

Zofia Pomirska

Pedagogika św. Jana de la Salle propozycją dla współczesnej szkoły

Język - Szkoła - Religia 3, 237-245

2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Zofia Pomirska
Uniwersytet Gdański

PEDAGOGIKA ŚW. JANA DE LA SALLE PROPOZYCJĄ DLA WSPÓŁCZESNEJ SZKOŁY

Święty Jan de la Salle żył w czasach Ludwika XIV, Pascala, Milтона, La Fontaine'a i Racine'a. Urodził się w Reims 30 kwietnia 1651 r. w podpadłej rodzinie książęcej jako najstarszy z jedenaściorga rodzeństwa. Straciwszy rodziców, przerwał studia na paryskim uniwersytecie i w seminarium, aby zająć się najbliższą rodziną. Po pewnym czasie kontynuował naukę. W wieku 27 lat przyjął święcenia kapłańskie. W trzy lata potem na uniwersytecie w Reims zdobył doktorat z teologii (1680). Zaraz po święceniach otrzymał probostwo. Powierzono mu także kierownictwo duchowe nad szkołą i sierocińcem, prowadzonym przez Siostry od Dzieciątka Jezus. Młodego kapłana bardzo bolał widok setek sierot, pozbawionych zupełnie pomocy materialnej i duchowej. Gromadził dzieci na swojej plebanii, której część zamienił na internat. Następnie na użytek biednych dzieci oddał swój rodzinny pałac. Kiedy ani plebania, ani dom rodzinny nie mógł pomieścić przycgniętych, ks. Jan za pieniądze parafialne i otrzymane od pewnej zamożnej kobiety zakupił osobny obszerny dom.

Na dalszej drodze Jana de la Salle zaważyło spotkanie z gorliwym nauczycielem Adrianem Nyel, który go przekonał, aby mu pomógł w założeniu szkoły w Reims. W owym czasie obok małych szkół otwieranych przez kapituły katedralne lub rady miejskie zatroskane o „ucywilizowanie niesfornej młodzieży” istniały szkoły kaligrafów. Zarówno małe szkoły, jak i szkoły kaligrafów były płatne, a więc niedostępne dla ogółu dzieci zbyt ubogich, by do nich uczęszczać. Większość z tych dzieci cały czas włóczyła się po ulicach, gdyż ich rodzice byli przez cały dzień zajęci pracą na utrzymanie siebie i swojej rodziny. Dlatego osoby wielkoduszne i bogate zakładały tzw. szkoły charytatywne, otwarte dla najbiedniejszych. Taki charakter miała też mieć szkoła w Reims. Nyel angażował chętnych na-

uczycieli, natomiast ksiądz Jan zajmował się ich formacją, aby stali się rzeczywiście chrześcijańskimi nauczycielami i wychowawcami. W tym celu zamieszkał z nimi, porzucając swoje dotychczasowe elitarne środowisko. Stopniowo z owych przygodnych nauczycieli ukształtował autentyczną wspólnotę o charakterze zakonnym. Pragnąc zdobyć ich zaufanie i upodobnić się do nich, zrezygnował z godności kanonika, a w czasie klęski głodu rozdał swój osobisty majątek ubogim. Wspólnota nauczycielska, którą formował Jan de la Salle, przyjęła nazwę Braci Szkół Chrześcijańskich. Święty Jan de la Salle osobiście uczył tylko wyjątkowo. Czuwał nad wychowaniem kandydatów, wizytował szkoły rozsiane po całej Francji. Podróżując wszędzie – w duchu ubóstwa - pieszo, prowadził administrację, zakładał nowe placówki, pisał dzieła ascetyczne i pedagogiczne, prowadził rozległą korespondencję. Zmarł w Wielki Piątek 7 kwietnia 1719 roku. Kanonizował go papież Leon XIII w 1900 roku. Natomiast papież Pius XII 15 maja 1950 roku ogłosił go oficjalnie Patronem Nauczycieli.

Pierwsza szkoła założona przez św. Jana powstała w Reims w 1681, kolejna w Paryżu w 1688, potem w Lyonie, w Rouen itp. W sto lat potem cała Francja była pokryta szkołami lasaleńskimi. Do rewolucji francuskiej (1789) w samej Francji zgromadzenie posiadało 126 szkół i ponad 1000 członków.

Święty Jan de la Salle nie chciał dołączyć jeszcze jednej szkoły do tych, które już istniały, lecz raczej stworzyć i ustawicznie na nowo stwarzać szczególny typ szkoły: szkołę chrześcijańską, zgodna z jego wizją. Dla pozbawionych środków do życia ta szkoła miała być instrumentem ogólnoludzkiej promocji i utwierdzenia ich ludzkiej godności, „chrześcijańskim seminarium”, w którym ci, którzy do niego przychodzili, uczyli się konkretnego sposobu odczuwania i życia prawdziwie w duchu chrześcijańskim oraz kierowania się wiarą. „Wpajajcie im [...] pobożność i skromność w kościele i w ćwiczeniach pobożności, jakie każecie im spełniać w szkole. Wpajajcie im jeszcze prostotę i pokorę, które nasz Pan tak usilnie zaleca w Ewangelii. Nie zapomnijcie nakłonić ich do nabywania łagodności, cierpliwości, miłości i szacunku dla rodziców i wreszcie tego wszystkiego, czego nasza religia od nich wymaga” – pisał św. Jan de la Salle w jednym z „Rozmyślań” kierowanym do swoich braci¹.

¹ Wszystkie cytaty za: Ch. Lapiere FSC, Chodź w mojej obecności. Ksiądz Jan de La Salle, przeł. L. Kozłowski FSC, Polska Prowincja Braci Szkół Chrześcijańskich, Częstochowa 2003

Przyszły patron nauczycieli stworzył wiele typów szkół - podstawowe, wieczorowe, niedzielne, zawodowe, średnie, seminaria nauczycielskie. Był przy tym bardzo elastyczny i dalekowzroczny w swoich działaniach. Umiał znaleźć właściwy rodzaj nauczania zarówno dla biednych dzieci, jak i synów mieszczaństwa, młodych emigrantów z Irlandii wygnanych ze swojego kraju i marynarzy z Calais. Na gruncie pedagogiki ten święty zajmuje więc znaczące miejsce.

W swoich szkołach wprowadził pierwszeństwo języka ojczystego, podczas gdy w innych szkołach panowała wówczas łacina. Św. Jan de la Salle uważał, że należy dostosować nauczanie do krótkiego okresu, przez jaki uczniowie, dzieci rzemieślników i ubogich, przebywali w szkole, do tego, co w przyszłości będzie ich życiem. „Doświadczenie uczy, że ci, którzy przychodzą do Szkół Chrześcijańskich, długo nie będą do nich uczęszczać, nie są w stanie przychodzić tu przez czas wystarczający, by nauczyć się dobrze czytać po łacinie i po francusku. Najpierw dlatego, że kiedy są już w wieku, gdy mogą pracować, zabiera się ich stąd; albo nie mogą tu przychodzić z powodu konieczności zarabiania na życie” – wyjaśniał. Nauka w Szkołach Chrześcijańskich nie wymagała od uczniów przestrzegania skomplikowanych zasad pisania, czytania, ortografii i arytmetyki, jak było to np. w szkołach u kaligrafów. Szkoła miała być przede wszystkim użyteczna i dawać przygotowanie zawodowe.

Metody nauczania stosowane w szkołach założonych przez Jana de la Salle różniły się od stosowanych powszechnie w tamtych czasach, a odzwierciedlonych przez malarza Adriana Von Ostade na obrazie „Nauczyciel”. W źle oświetlonej sali, w której podłogą była ubita ziemia, widać około 20 dzieci w różnym wieku, z których każde zajmuje się tym, czym może. Nauczyciel siedzi obok małej tablicy z różgą w rękę i przepytuje zapłakanego chłopca, dwaj inni bez entuzjazmu czekają na swoją kolej. W szkołach chrześcijańskich wprowadzono nowatorską wówczas metodę symultaniczną. Klasa lasaliańska obejmowała 50, 60, a nawet 100 uczniów podzielonych na „lekcje” liczące od 6 do 10 kolegów maksymalnie. Te grupy nie mieszały się między sobą. Były tu „lekcje” czytania, pisania, arytmetyki... Przez dwa lub trzy lata, które uczeń odbywał w tej samej klasie, przechodził od jednej lekcji do drugiej, mimo przejściowych niepowodzeń lub nieobecności. Jego postępy i trudności były sprawdzane miesięcznymi egzaminami, których

wyniki były szczegółowo zapisywane w „Katalogu oddziałów lekcyjnych”.

Ten sposób pracy wymagał od nauczyciela dużej aktywności i zmysłu organizacji. Każdy uczeń korzystał na tym, ponieważ wymagano od niego wykonania zadań na miarę jego sił w danej chwili oraz uwagi nauczyciela, który nie mógł nikogo stracić z pola widzenia: [Nauczyciele] „Mają pilnie zajmować się nauczaniem uczniów, za których są odpowiedzialni, żadnego nie zaniedbywać i żeby staranie, jakie mają, było jednakowe wobec wszystkich, a nawet większe wobec największych ignorantów i najbardziej zaniedbanych”, nakazuje „Prowadzenie szkół chrześcijańskich”.

W miarę potrzeby uczniowie bardziej zaawansowani w nauce lub zdolniejsi pomagali najslabszym i wykonywali zadania korepetytorów: „Jeśli ktoś się pomyli w działaniach na tablicy, nauczyciel każe go uczyć przez innego, bardziej zaawansowanego” – pisał założyciel szkół chrześcijańskich.

Taki model nauczania był wyrazistym rysem szkoły, w której szanowało się osobę. Metoda „symultaniczna” w kształcie takim, jak ją rozumiał ks. de la Salle i jego uczniowie, w niczym nie krępowała osobistego rozwoju dziecka. Nauczyciele byli zobowiązani poznać uczniów możliwie najdokładniej, gdyż „trzeba więcej łagodności względem jednych, a więcej zdecydowania względem innych. Są tacy, którzy wymagają wiele cierpliwości, inni, których się nakłania i zachęca...” (Rozmyślanie 33).

Brat dyrektor, przyjmując nowego ucznia, zapisywał wszystko, co mogło pomóc lepiej go poznać i wykształcić: „Brat Dyrektor nie przyjmie dzieci do szkoły, jeśli nie są mu przedstawione przez ojca lub matkę... Dowie się o miejsce zamieszkania, ulicę... i parafię...; czy było już w szkole...; co rodzice chcą z nim zrobić...; jakie są dobre i złe obyczaje czy przymioty dziecka...; czy ma jakąś dolegliwość...” – czytamy w „Prowadzeniu szkół chrześcijańskich”.

Każdy brat prowadził katalog, w którym zapisywał użyteczne informacje o każdym uczniu ze swej klasy: zalety i wady, postępy, nieobecności itd. Ten katalog, przekazany nauczycielowi zastępującemu nieobecnego brata albo temu, który przyjmował ucznia do wyższej klasy, ułatwiał relacje nauczyciel-uczeń. (pod warunkiem, naturalnie, że nauczyciel korzystał z niego z konieczną dyskrecją.)

Wszyscy uczniowie zależnie od swych zdolności, a nawet upodobań, uczestniczyli aktywnie w życiu klasy. W „lekcjach” każdy mógł zawsze

wziąć udział lub być wezwany do pomocy któremuś ze swych kolegów. Ponadto przywiązywano dużą wagę do tego, co dziś nazwalibyśmy samorządnością uczniowską. Wybranym uczniom, zwanym „urzędnikami” przydzielano konkretne obowiązki. Oto dla przykładu niektóre z tych „urzędów”: „inspektorzy” odpowiedzialni za utrzymanie porządku podczas nieobecności nauczyciela i sami „kontrolowani” przez kolegów w celu uniknięcia wszelkiego nadużycia; „recytatorzy modlitw”, „rozdający” papier i książki; ci, którym powierzano dbałość o czystość szkoły, otwieranie i zamykanie bramy; „odwiedzający nieobecnych”, „jałmużnicy” odpowiedzialni za zbieranie chleba pozostawionego po śniadaniu, by go rozdać uboższym itd...

Szkoła w zamyśle św. Jana de la Salle miała być nie tylko miejscem nauczania, ale także szkołą dobrych manier. To dla dzieci rzemieślników i ubogich ks. de la Salle napisał „Zasady dobrego wychowania i obyczajności chrześcijańskiej”, które pełne były konkretnych szczegółów co do sposobu życia w społeczeństwie w epoce, kiedy surowość obyczajów kontrastowała z wykwinnością („Pocieszne wykwintnisie” Moliera pochodzą z 1659). Co więcej, aby wszyscy mogli zaspokoić głód co najmniej raz dziennie i aby nauczyć dzieci jeść „obyczajnie i po chrześcijańsku”, poranek szkolny rozpoczynał się śniadaniem spożywanym w każdej klasie w obecności brata, który był odpowiedzialny za daną klasę. Każdy przynosił chleba tyle, na ile było go stać - w tamtych czasach o tej porze był tylko spożywany chleb - a kto miał za dużo, składał nadmiar w koszyku na ten cel przeznaczonym.

Dla ks. de la Salle „grzeczność” należała do codziennych ćwiczeń ducha chrześcijańskiego. Wynika to z pierwszych słów wstępu do „Zasad dobrego wychowania i obyczajności chrześcijańskiej”. „Jest rzeczą zaskakującą, że większość chrześcijan uważa dobre wychowanie i obyczajność tylko za przymiot czysto ludzki i światowy, że myśląc tylko o wzniesieniu swego umysłu wyżej, nie uważają tego za cnotę odnoszącą się do Boga, do bliźniego i do nas samych. To właśnie pozwala poznać, że jest niewiele chrześcijaństwa w świecie oraz jak mało jest osób, które żyją tu i kierują się według Ducha Jezusa Chrystusa”.

Nauczycielom ze swoich szkół Jan de la Salle radził: „Powinniście zachęcać je [dzieci] z taką samą gorliwością do wyrzeczenia się kłamstwa i mówienia zawsze prawdy w rozmowie z bliźnim. Aby były łagodne i serdeczne jedne dla drugich, przebacząc sobie wzajemnie, jak Bóg

im przebaczył przez Jezusa Chrystusa. Aby ukochały jedne drugich, podobnie jak Jezus Chrystus je ukochał.”

W myśl takiego sposobu pojmowania wychowania przyszły patron nauczycieli zniósł kary fizyczne, tak często stosowane wówczas w szkołach, a kary moralne ograniczył do minimum. Postulował, by w ogóle nie karać uczniów, gdyby kara miała wywołać bunt, spowodować w klasie nieład lub podważyć autorytet nauczyciela. Chodzi o to, by wychowanek raczej wstydził się błędu niż bał się kary. Ksiądz Jan de la Salle zauważył, że nauczyciel stosujący brutalne kary poniżał swoją godność, nieraz wpadał nawet w afekt szału. Dlatego perswadował pedagogom, żeby wystrzegali się wszelkich słów i gestów ubliżających, wszystkiego, co oddala ucznia od nauczyciela. W miejsce kar pierwszeństwo dał wychowaniu religijnemu, które oparł na chrześcijańskiej miłości i poszanowaniu godności człowieka, nawet dziecka. Należy pamiętać, że w owych czasach dziecko nie miało żadnych praw, był to więc niezwykle nowatorski sposób pojmowania edukacji.

Przykład praktycznego zastosowania nowej myśli pedagogicznej daje historia szkoły w Paryżu. Podczas gdy w innych miastach bracia tworzyli szkoły od podstaw, w Paryżu zostali poproszeni o zaopiekowanie się szkołą już istniejącą. Przy szkole działała manufaktura trykotów, ponieważ miejscowy proboszcz dużą wagę przywiązywał do tego, by ubogie dzieci z jego parafii nauczyły się jakiegoś zawodu. Prowadzący dotychczas zakład pan Rafrond liczył na korzyści, jakie przynosiła mu bezpłatna i poręczna pomoc. Ks. de la Salle stwierdził, że tu praca ręczna ważniejsza jest od nauki czytania, pisania, liczenia, a nawet katechizmu. Ciągły ruch uczniów między szkołą a pracownią stwarzał nieporządek: rozgadanie, zabawy. W ten sposób marnotrawiono dużo czasu. Ks. de la Salle i bracia cierpliwie starali się zaradzić delikatnej sytuacji. Najpierw uczniowie zostali podzieleni na trzy klasy według wieku i poziomu wiedzy. Przyzwyczajani byli do przychodzenia do szkoły i wychodzenia z niej o określonych godzinach, wymagana była cisza podczas lekcji. Dążono zwłaszcza do rozbudzenia ich ciekawości do tego, czego się uczyli. Kiedy ks. de la Salle odwiedził szkołę:

„Przechadzał się między rzędami i nauczał dzieci zasad życia chrześcijańskiego. Mówił do nich z dobrocią, a swoją uprzejmością budził w nich uległość, uwagę i skromność”.

Ten nowy sposób traktowania spodobał się najuboższym i najmniej przyzwyczajonym do okazywania im szacunku dzieciom. W konsekwencji uczniowie zaczęli sprowadzać do szkoły swoich kolegów i placówka znacznie się rozrosła.

Następnie ks. Jan de la Salle rozwiązał problem związany z manufakturą. Dał kierującemu dotąd pracownią stosowne wynagrodzenie, by nauczył zawodu jednego z braci, a oprócz tego sprowadził jeszcze jednego brata z Reims, który znał się dobrze na trykotażu. Odtąd – jak pisze biograf św. Jana de la Salle - „prace szły lepiej niż poprzednio i przynosiły więcej zysku, ponieważ dzieci - mniej rozproszone i bardziej gorliwe w pracy – więcej się do niej przykładały. Szkoła i pobożne ćwiczenia wcale na tym nie ucierpiały, ponieważ cisza i porządek pozwoliły znaleźć dużo czasu, który różga i paplanina traciły”.

Sława ks. Jana de la Salle jako znakomitego pedagoga szybko rozchodziła się tam, gdzie zakładał on swoje szkoły. Wkrótce po otwarciu szkoły w Rouen na prośbę rodzin i radnych zaniepokojonych tym, co dzisiaj nazywamy przestępczością młodocianych, ks. Jan de la Salle wziął pod opiekę nastolatków i młodych mężczyzn sprawiających kłopoty wychowawcze. Byli oni zbyt młodzi, by można ich było zamknąć w więzieniu, a społeczność Rouen okazała się wobec nich bezsilna. Metoda św. Jana de la Salle oparta na działaniu zdecydowanym, ale i cierpliwym, w duchu braterstwa i miłości przyniosła i tutaj dobre skutki. Oprócz nabywania wiedzy i umiejętności niezbędnych do życia młodzi ludzie mieli się przede wszystkim nauczyć korzystania z wolności i – jak pokazują ich losy – nie zawiedli pokładanych w nich nadziei. Niektórzy z nich nawet sami prosili o przyjęcie do nowicjatu braci szkolnych lub do jakiegoś klasztoru.

Na sukces pedagogiki św. Jan de la Salle składała się nie tylko umiejętność znajdowania właściwych rozwiązań dydaktycznych w konkretnych sytuacjach, ale również kadra dobrze przygotowana do pracy nauczycielskiej. Od swoich braci Jan de la Salle wymagał bardzo wiele: „Powinniście, naśladując wielkiego apostoła, zaklinać je [dzieci], aby żyły w sposób godny Boga, ponieważ On je wezwał do swego Królestwa i swej chwały. Wasza gorliwość powinna tu tak daleko sięgać, abyście – chcąc się do tego przyczynić – gotowi byli oddać swoje życie, bo tak drogie powinny być wam dzieci, za które jesteście odpowiedzialni” (Rozmyślanie 198,2)

Założyciel zgromadzenia głosił też potrzebę uświęcenia siebie „dla i poprzez nauczanie”. W regule zakonnej czytamy: „W wierze bracia (...) poświęcają całe swoje życie budowaniu Królestwa Bożego przez służbę wychowawczą (...)”. Ideały lasaliańskie ujawniały dążenie braci do jedności słowa i czynu, weryfikacji głoszonych nauk własnym przykładem życia. Nauczycielstwo traktowano jako służbę Chrystusowi w duchu miłości bliźniego, szczególny rodzaj powołania.

Czy myśl pedagogiczna św. Jana de la Salle może być odpowiedzią na problemy współczesnej szkoły – niezdrową rywalizację, agresję, przestępczość, głód miłości, narkotyki i alkohol?

Okazuje się, że mimo upływu setek lat wiele rozwiązań zastosowanych w szkołach chrześcijańskich znajduje swoje odzwierciedlenie w poglądach współczesnych pedagogów. Warto tu przytoczyć fragmenty rezolucji przyjętej w lutym 2007 roku przez uczestników I Kongresu Pedagogów i Psychologów Szkolnych: „Wychowanie to dialog, bez etykietowania i wykluczania, to wspólne z młodzieżą poszukiwanie wartości, w imię których ustalamy reguły postępowania, wzajemne prawa i obowiązki. Z tego dopiero mogą wynikać sankcje za ich nieprzestrzeganie. Zdajemy sobie sprawę z licznych słabości naszych szkół, ale jesteśmy przekonani, że nie naprawią ich odgórne, jednolite dla wszystkich programy wychowawcze. Zwłaszcza jeżeli będą się one koncentrowały na dyscyplinowaniu i karaniu. Represyjny model wychowania może wywołać odwrotne od zamierzonych reakcje uczniów.[...] Autorytetu nauczyciela i dyscypliny w szkole nie da się zadekretować, na to trzeba sobie zasłużyć. Nie wszyscy nauczyciele są przygotowani do takiego modelu wychowania. Wielu uwodzi pozorna prostota rozwiązań opartych o przewagę nad uczniem. Mylenie autorytetu z władzą prowadzi do ukrytej agresji w szkołach.[...] Jesteśmy przekonani, że szkoła przyjazna uczniowi nie musi oznaczać kapitulacji nas jako wychowawców. Będzie natomiast prowadzić do sukcesów pedagogicznych”².

Stawianie możliwych do osiągnięcia wymagań uczniom i kadrze nauczycielskiej przy jednoczesnym poszanowaniu godności każdej osoby przyświecało działalności księdza Jana de la Salle. Pamiętając, że ta strategia pedagogiczna odniosła przed laty niebywały sukces, warto podczas

² <http://www.ibo.edu.pl/kpip2007/stanowisko.asp>

poszukiwania współczesnego modelu kształcenia brać przykład ze sprawdzonych wzorców.

Bibliografia:

Ch. Lapierre FSC, *Chodź w mojej obecności. Książka Jan de La Salle*, przeł. L. Kozłowski FSC, Polska Prowincja Braci Szkół Chrześcijańskich, Częstochowa 2003

S.R. Rybicki, *Godność nauczyciela*, Częstochowa 1993

S.R. Rybicki, *Jan de la Salle: patron nauczycieli*, Warszawa 1989

S. R. Rybicki, *Pedagogika Jana de la Salle*, Kraków 1996

D. Targalski, *Święty Jan de La Salle*, Kraków 1993